

Gazeta Samocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka
w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub
jego miejsce — drobnym dru-
kiem (petitem) 8 h.; w rubryce
„Nadesłane” 20 h. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.

W przededniu wyborów.

(Dokowiczenie).

Po najliczniejszej warstwie ludności, która stanie na podstawie powszechnego prawa wyborów do urny wyborczej, jaką jest lud, idą miasta. W Galicyi miały one dotychczas zaledwie 13 mandatów, a i te potrafiły w znacznej części zdobyć dla siebie konserwatyści. Obecnie wedle nowej ordynacji wyborczej otrzymały one 34 mandaty, czyli niespełna trzecią część ogólnej cyfry mandatów w kraju, a nadto w Galicyi wschodniej pozostawiono w 10 okręgach miejskich niemal wszystkie miasteczka (n. p. Skałat, Trembowa, Zbaraż, Husiatyn, Czortków, Przemyślany, Kamionka, Mościska i t. d.) w interesie narodowym polskim.

Już z tych cyfr można wnioskować, że w nowym systemie wyborczym mają nasze miasta doniosłe znaczenie. Wypadałoby z tego, że one mogłyby objąć w życiu politycznym Galicyi przewodnią rolę nie tylko w interesie demokratycznym, ale zarazem w ogólnym interesie narodowym. Zdawałoby się, że punkt ciężkości polityki kraju przesunęła się dziś na miasta, a wraz z tą ewolucją polityczną rośnie nie tylko ich stanowisko i ich wpływ polityczny, ale zarazem ich odpowiedzialność za kierunek i losy przyszłej polityki kraju. Miasta, będące dotychczas kopciuszkami w ogólnej polityce, traktowane nieraz po macoszemu, są teraz niejako powołane objąć spadek po rządzącej dotychczas warstwie narodu wraz z ciężarami i obowiązkami doń przywiązaniem.

I tu znowu spytać należy, czy tak ważną a trudną rolę potrafią spełnić miasta i

mieszczanstwo nasze — czy rozumieją w całej pełni doniosłość chwili dziejowej i podejmą się z całym zapalem i z całym poświęceniem zorganizowanej pracy publicznej.

Wierzmy, że się to stanie w innych prowincjach Austrii, gdzie jest bogate i zasobne mieszczanstwo, gdzie w miastach kwitnie handel i przemysł pozostający głównie w rękach mieszczan. Ale czy tak samo będzie lub może być w Galicyi, czy tu w miastach dostaną się mandaty poselskie w ręce tych, którymby one rzeczywiście dostać się powinny? Otóż tu przyszłość nie przedstawia się znowu różowo.

Nasze miasta i miasteczka zamieszkuje przeważnie Żydzi, w których ręku spoczął prawie cały handel, a w znacznej części i przemysł. W niektórych są oni prawie w zupełności panami sytuacji i tam mandaty poselskie dostaną się w ich ręce. Sam zresztą podział okręgów wyborczych przykrojono w ten sposób, aby Żydzi pewną część mandatów poselskich mieli zapewnioną. Są znowu miasta i miasteczka, w których nie brak mieszczan, mających do tego stopnia przewagę liczebną, że potrafiliby postawić i przeprowadzić swojego kandydata. Ale niestety są to po większej części ludzie biedni, których byt materialny zależy od najróżnorodniejszych czynników. Co więcej — ci ludzie po największej części rozbici na pojedyncze grupy, albo zupełnie apatyczni i obojętni na to, co się wokół nich dzieje, zajęci jedynie troską o codzienny kawałek chleba, żyją z dnia na dzień — albo raczej wegetują. Czy od takich ludzi można wymagać, aby gorąco zabiegali o należyty sobie wpływ, stanowisko i znaczenie — czy od takich ludzi można wymagać, że doniosłość chwili dziejowej w całej pełni rozumieją, że

nie pozostaną nieczynni, a przynajmniej okażą na tyle zmysłu orientacyjnego, że w chwili stanowczej, w chwili oddania głosu wyborczego, pójdą za tym, który rzeczywiście okaże się godnym mandatu poselskiego.

Stanie się to do pewnego stopnia w miastach takich jak Kraków i Lwów, a nadto może jeszcze w kilku większych miastach Galicyi — natomiast w reszcie miast i miasteczek rezultat wyborów na podstawie nowej ordynacji wyborczej bardzo niepewny — a daj Boże, by nie wyszedł na korzyść tych, których należałoby nareszcie przynajmniej częściowo usunąć od dalszego reprezentowania społeczeństwa.

Nadzieja jedynie polega na tem, że w naszych miastach i miasteczkach mieszkają potężne zastępy inteligencji, która w istocie odznacza się i gorącym patriotyzmem i ze swych szczepłych często dochodów oddaje znaczną część na cele dobra publicznego. Tejto inteligencji jest obowiązkiem dzisiaj ująć całą akcyę w ręce, pobudzić mieszczanstwo do czynu, do podjęcia walki o poprawę politycznych, społecznych i ekonomicznych warunków swego bytu a w szczególności pouczyć to mieszczanstwo i pokierować niem, aby do parlamentu wybierało ludzi, którzyby byli prawdziwymi obrońcami jego interesów. Do tej pracy zabrac się — czas najwyższy, pamiętając tem, że wrogowie nasi pracują na tem polu już oddawna, nie zapominając również o tem, że kto wcześniej wyszedł, ten dalej zajdzie.

KUCHARSKI WŁADYSŁAW.

3)

Magistrat i mieszczanie sanocki w ostatnim dziesiątku XVIII. wieku.

(Na podstawie urzędowego protokołu Magistratu).

Przykłady, naprowadzone z aktów, są dostateczną ilustracją gospodarki magistratu i sławetnych panów radnych, z których niektórzy jak n. p. Winkowski, Burzyński, Jan i Jerzy Dobrzańscy podpisywali się jeszcze krzyżem świętym na miejskich dokumentach. Widzimy z tych przykładów zbyt hojne szafowanie dobrem publicznem, a szukając usprawiedliwienia dla tej wady ówczesnego zarządu miasta, możemy przytoczyć jedynie pożar miasta, wskutek którego ucierpiał niezawodnie miejskie dochody, jako przyczynę tej hojności reprezentantów Sanoka. Być może, że i chęć wzmocnienia ruchu budowlanego była podnieta dla p. radnych, którym za zasługę można pomyśleć także to, że strzegli pilnie, aby grunt miejski nie złączył się z przedmieściami i aby w ten sposób nie zmniejszało się terytorium grodu. Rozwój handlu i przemysłu z pewnością nie był powodem tych darowizn, jak świadczy klauzula, zawsze skwapliwie

umieszczana, że postronnym nie wolno było gruntów miejskich sprzedawać; żaden więc przybysz nie mógł liczyć na ułatwienie mu osiedlenia w granicach miasta. Słowem była to gospodarka zaściankowa, którą trudno nawet pośądzić o dalsze jakies plany i szersze horyzonty. A przecież magistrat i rajcy mimo ograniczeń, nałożonych na miasta przez józefiński system, mieli dość rozległe prerogatywy.

Z szeregu intabulacji i innych dokumentów o różnorodnej treści dowiadujemy się n. p., że kasa magistracka była również kasą składową czyli depozytową. W niej za zezwoleniem magistratu można było składać rozmaite sumy.

Mieszczanin Jan Słotolowicz wniósł do tej kasy 110 zł. jako sumę z placu zaliczowanego pod nr. 79, a wszyscy, mający pretensje do tej sumy, mogli ją w tej kasie pobrać.¹⁾

W tej kasie leżały też gotowe pieniądze Marcina i Teresy Borezyków „Posażynj” z Dąbrówki, jako depozyt, z którego na dokończenie budynku nowego pożyczają i zabezpieczają na swem majątku sumę 39 zł. p. Wawrzyniec i Teresa Gachowscy w r. 1795²⁾.

¹⁾ Str. 4. nr. 6. Praesentatio fl. 110 et Deposito officiosa.

²⁾ Str. 78. nr. 136. exhib. 324. Hypoteka.

Taksamo w kasie magistratu sanockiego złożyła p. Olszewska sumę 200 zł. p. w depozyt, którą magistrat pożyczyl na 5% z obowiązkiem oddania za rekwiżycją każdego czasu, co stwierdził własnoręcznym podpisem hebrajskim starozakonnym Samson Liber, kupiec i obywatel sanocki³⁾.

W niej lokowano sumy zapisowe na różne cele, a n. p. Katarzyna Bielecka umieściła w tej kasie kwotę 120 zł., przeznaczoną na mszę św. do cerkwi Pana Jezusa, którą to kwotę magistrat umieścił w formie pożyczek i ubezpieczał ją intabulacją na gruntach różnych obywateli i posesjonatów miejskich⁴⁾. Suma ta lokowaną była najpierw na gruncie Anny Waydowiczówny, później u obywatela Antoniego Gomulkiewicza, a w r. 1791. hipotekowano ją na domostwie ślusarza Jana Hryniewiczza, przy moście do zamku idącym, pod nr. 107, z obowiązkiem placenia corocznie na mszę św. do cerkwi zł. 6, co równa się 5% od pożyczzonej sumy⁵⁾.

(C. d. n.)

³⁾ Str. 20. 21. nr. 29. Intabulatio cessionis — et in continenti.

⁴⁾ Str. 6. nr. 8. Praesentatio pecunialia fl. 120. et Deposito.

⁵⁾ Str. 7. nr. 10. Hypoteka.

Magistrat w Sanoku
17 lutego 1907

Z Towarz. gospodarskiego.

W dniu 8. lutego b. r. odbyło się walne zgromadzenie członków sanockiego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajanie posiedzenia przez przewodniczącego; 2) Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia; 3) Sprawozdanie z działalności Rady za rok 1906.; 4) Ułożenie budżetu na rok 1907.; 5) Wybór Komisji do sprawdzenia rachunków za rok 1906.; 6) Wybór 5-ciu delegatów na Radę ogólną Tow. gosp. we Lwowie; 7) Instrukcja dla tychże delegatów; 8) Sprawa projektowanej zmiany regulaminu służbowego; 9) Odczytanie ważniejszych pism Komitetu i innych — dyskusja; 10) Przyjęcie nowych członków; 11) Wnioski i interpelacje.

Posiedzeniu przewodniczył zastępca prezesa p. Henryk Tchorzniński, z powodu że chory prezes Władysław Morawski nie mógł być obecnym na zgromadzeniu.

Po otwarciu i zagajeniu posiedzenia uwolniono sekretarza od czytania protokołu z poprzedniego posiedzenia i sprawozdania Wydziału, poczem przystąpiono do uchwalenia preliminarza dochodów i wydatków Towarzystwa na rok bieżący.

Przy pozycy „wydatki nieprzewidziane“ uczynił p. Jan Wiktor wniosek, aby zająć się założeniem kilku wzorowych gnojarni przedwzrostkiem u włościan, którzy okazują chęć przystąpienia na członków do Towarzystwa gospodarskiego. Ilość tych gnojarni zawiązała ma być od subwencji Komitetu, o którą swoją drogą starać się należy.

Ks. proboszcz Knap wnosi, aby pierwszą gnojarnię wzorową założyć na folwarku franciszkańskim w Posadzie sanockiej pod warunkiem, że Konwent OO. Franciszkanów przyczyni się datkiem w wysokości 20% kosztów urządzenia takiej gnojarni.

W rezultacie tak preliminarz jak i obydwa wnioski uchwalono. Do Komisji dla sprawdzenia rachunków Towarzystwa za rok 1906. wybrani zostali pp. Antoni Gołkowski, Bronisław Nowosielecki i Wojciech Wasilewski.

Następnie dokonano wyboru delegatów na Radę ogólną Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie. Delegatami tut. Oddziału wybrani zostali: pp. Radca Dworu Kazimierz Laskowski, Marszałek powiatowy Karol Łępkowski, Władysław Wiktor, Jan Wiktor, Kazimierz Ostaszewski, Kazimierz Rodkiewicz.

Z kolei p. Radca Dworu Laskowski referował sprawę projektowanej zmiany regulaminu dla sług.

Sprawa ta, jako rzecz wielkiej wagi dla gospodarstw, wywołała ogromne zainteresowanie i dyskusję, a to z tego powodu, że jak wieści niosą, mają być nałożone na służbowców znaczne materyalne ciężary na rzecz sług z jednej — z drugiej zaś strony zniesione wszelkie dotychczas przysługujące służbowcom prawa utrzymania karności domowej i zapewnienia sobie posłuchu u służby.

To też w kwestyi tak doniosłej zabierali głos liczni mówcy, krytykując poszczególne paragrafy, ponieważ jednak nowy ten projekt prawie nikomu nie jest dokładnie znany, dyskusji zaś nad 45. paragrafami w dwóch lub trzech godzinach należycie przeprowadzić niepodobna, przeto zgromadzenie uchwaliło wybrać Komisję do rozpatrzenia szczegółów rzeczonego projektu — i reasumując punkt 7 i 8 porządku dziennego — uchwaliło następującą instrukcję dla delegatów na Radę ogólną. Wzywa się delegatów, aby starali się przeprowadzić w Komitecie wnioski przez Komisję dla regulaminu sług wybraną postawione.

Następnie do tej Komisji wybrani zostali: Radca Dworu Kazimierz Laskowski, Marszałek Karol Łępkowski, Juliusz Koźma, Kazimierz Rodkiewicz, Tadeusz Poźniak, — a przewodniczący Radca Laskowski wyznał posiedzenie tej Komisji na 11. lutego b. r. w poniedziałek o godzinie 2-giej.

Po odczytaniu ważniejszych pism Komitetu zabrał głos p. Adolf Poźniak. W krótkich a jednych słowach skreślił smutne położenie właścicieli posiadłości ziemskich wszelkiej kategorii pod względem braku robotnika,

stawiając wniosek, aby wobec tego, że dawanie areztantów do robót polnych zostało znowu bardzo ograniczone, starać się przez Komitet w ministerstwie sprawiedliwości, aby właścicielom szczególnie większych posiadłości udzielano w szerszej mierze niż dotąd do robót polnych areztantów, a to tak ze Sądu obwodowego jak i z powiatowych. Po krótkiej uwadze ks. proboszcza Knapa, który jako okoliczności łagodzące przytacza, iż w Sądzie obwodowym w Sanoku jest mało kryminalistów, zaś co do areztantów w Sądach powiatowych to wiadomo, że drobne kary aresztu Sąd zwykle odracza stronie na czas dla niej dogodniejszy, wreszcie ze wysłanie takich areztantów do robót polnych zależy od ich własnej ochoty, zabiera głos członek Kazimierz Rodkiewicz dodając do wniosku p. Poźniaka: Domagać się od ministra sprawiedliwości, aby w razie braku areztantów w Sądzie obwodowym w Sanoku, zezwolił na sprowadzanie ich — oczywiście na koszt żądającego — z obcych Sądów obwodowych, jak z Przemysła, Sambora, tam bowiem stosunki gospodarskie są daleko pod tym względem korzystniejsze, aniżeli u nas w sanockiem.

Ten sam mówca stawia drugi wniosek a właściwie uzupełnienie pierwszego wniosku, aby do robót polnych oprócz areztantów udzielano także wojska a przynajmniej starszych żołnierzy z obrony krajowej.

Radca Dworu Laskowski zauważa, że nie trzeba łączyć wojska z areztantami, lecz prosić osobno o jednych a osobno o drugich i spowodować, aby Komitet Towarzystwa gospodarskiego takie dwie zupełnie odrębne petycje wniósł.

Przewodniczący poddał powyższe wnioski pod głosowanie, uchwalono je jednogłośnie jako dalszą instrukcję dla delegatów na Radę ogólną Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie odbyć się mającą.

Punkt 10. porządku dziennego był niejako dalszym ciągiem uchwały powyższej na walnem zgromadzeniu w dniu 3/XI. 1906 r., którą postanowiono Kółka rolnicze jak i pojedynczych włościan przyjmować na członków Towarzystwa i zniżyć wkładkę dla ostatnich (włościan) na 2 kor. rocznie.

Ks. proboszcz Knap, zabrawszy głos przypomina na wstępie, że tylko w jednoci siła, zaznacza, że sprawy tej nie spuszcza z oka i zachęca obecnych również do usilnych starań, aby jak najwięcej włościan pozyskał Towarzystwu, a tem samem rozbraja, jaki jeszcze tu i ówdzie między dworem a chatą istnieje, raz na zawsze usunąć, i kończy słowami: Jeden tylko, jeden i t. d.

Ponieważ nikt więcej do głosu się nie zapisał ani też wniosków nie stawiał, zamknął przewodniczący posiedzenie.

Podobnie jak z wielkim uznaniem przyjęliśmy wniosek o przyjmowaniu na członków włościan, zdając sprawę z posiedzenia w dniu 13. listopada u. r. odbytego, i dziś przykłaść musimy wezwaniu ks. Knapa. Jesteśmy bowiem tego zdania, że Towarz. gospodarskie wtedy dopiero potrafi wypełnić w całości swoje zadanie, jeżeli obejmie wszystkich, i małych i wielkich gospodarzy. A ile zdziałaby wtedy mogło na polu zbliżenia i zbratania prawdziwego, dziś częstokroć wrogo naprzeciw siebie stojących stanów — to trudno nawet w pobieżnej notatce wyliczyć. W każdym jednak razie konieczne są tu starania braci starszej, aby zjednać zaufanie i pozyskać dla Towarzystwa braci młodszą, zachowującą się wobec niego albo obojętnie, albo nieufnie. Dziwić się temu nie trzeba, bo czyż jedna szatańska reka jest czynna, aby tę nieufność wzbudzać i podniecać, czy jedna katylinarna egzystencya ciągnie z tej nieufności nieprawie zyski? Rzeczą tedy najważniejszą starszej braci pokonać tę nieufność — a do tego celu najpewniej doprowadzą środki zapoczątkowane wnioskiem p. Jana Wiktora. Chłop nasz — nawet najwięcej pod względem oświaty zacofany, jest jednak praktyczny, gdy korzyść z należenia do Towarzystwa namacalnie ujrzy, chętnie do niego przystąpi, mimo destrukcyjnej roboty wyczutych z czci i wiary agitatorów, a raz pozyskany będzie nieocenionym i trwałym materyałem, bo któż bardziej konserwatywny od niego? A więc do pracy tylko, a z ciekawością oczekiwać będziemy do przyszłego posiedzenia sprawozdania — ile człon-

ków włościańskich pozyskano dla Towarzystwa, załujemy, że od listopada do lutego nie mogliśmy zarejestrować żadnych na tem polu zdobyczy.

Pan sędzia w skórze pedagoga.

Nowo wybrany przy pomocy wielkiego ludowca Jasia poseł sejmowy p. Kuryłowicz napisał w styczniu b. r. broszurkę wydaną nakładem Russkiej Rady we Lwowie objaśniającą „russkiemu“ narodowi nową ustawę wyborczą. Zastanawia nas jednak, dlaczego pan sędzia-poseł podpisany jako autor na okładce schował się w skórę pedagoga wiejskiego i nadał swemu poczemni formę rozmowy prowadzonej między nauczycielem wiejskim i jakimś bardzo bystrymnym gospodarzem Iwanem. Przecież mógł przypuszczać, że russki poseł-sędzia większą będzie powagą w oczach choćby jak bystrymnego Iwana od skromnego wiejskiego pedagoga i prędzej Iwan jego słowa wierzy. No ale de gustibus... nie będziemy się zatem spierać o formę, za to jednak musimy się nieco zająć treścią, z której wynika, iż p. sędzia-pedagog jest ruskim człowiekiem i to na wskroś a aczkolwiek przedwyborcami do sejmu na zgromadzeniach przedwyborczych był tylko najzagerzalszym ludowcem, dbałym o dobro ludu bez różnicy narodowości, to jako poseł-sędzia-autor wyżył się zupełnie przychylności dla polskiego ludu i jest tylko ruskim człowiekiem, zalecającym najgoręcej przy przyszłych wyborach ruskich czestnych a wcale mu nawet na myśl nie przychodzi wspomnieć o tem, że między przyszłymi wyborcami będzie także dużo Polaków, mieszkających w jego okręgu wyborczym — którzy niedawno przed wyborami byli mu tak mili jak i russcy, bo wcale nie należą do klasy znieawidzonych przez niego hrabiów, lecz są tak samo chłopami jak i bystrymny Iwan.

Jużto, gdyby p. sędzia-poseł był przy puszczeniu w świat pierwocin swej muzy literackiej poradził się naprawdę jakiego wytrawnego wiejskiego pedagoga, co o nich myśli, a ten chciał być szczerym, to możeby broszura: „Jak wybierać teraz posłów do Rady państwa“ w terażniejszej swej formie nie wyszła z pod prasy drukarskiej, bo pedagog musiałby oświadczyć, że p. poseł-sędzia nie wiele posiada talentu na pisarza ludowego. I logika nie bardzo dopisuje i znajomości stosunków nie tęga — a co do moralności zalecanych środków postępowania — to niech p. sędzia-poseł sam oceni, gdy je niżej ujrzy w polskiej szacie.

Na stronie 2. wkłada poseł-autor bystrymnemu Iwanowi takie słowa w usta: Bo chociaż człowiek siedział 2 roku w szkole, to nie wiele słyszałem o swojej ojczyźnie, o swoim państwie, o swoim kraju. Było wiele mowy o Afryce, o dzikich ludzich, była mowa o Krakusach i Wandach, ale nie było i słowa o tem, co cię chłopie w przyszłości czeka, jakie masz prawa. (O obowiązkach się nie powinno mówić, bo to niepopularne, przyp. zecera).

Otóż z powyższego jak szydło z worka wylazi albo tendencyjne przekręcanie prawdy — albo nieznamość rzeczy, połączona z brakiem logiki i zastanowienia u p. autora. Bo jeżeli Iwan siedział 2 roku tylko w szkole, to nieprawda jest, żeby w drugim roku nauki rozumny nauczyciel prawil dziecku na wsi o Afryce lub dzikich ludach, obok których uszykował autor tuż Krakusów i ową strasznie niebezpieczną i niepokojącą go Wandę. A czy ośmioletnie dziecko zrozumiałoby, gdyby je ktoś poucał o ustroju politycznym kraju, państwa i prawach obywateli — czy to niebyłoby szczerem zawracaniem głowy, to niech sobie p. sędzia-autor sam szczerze odpowie, bo my pod tym względem nie mamy wątpliwości. Gdyby przeto p. sędzia-poseł kierował się bezstronnością, a znał rzecz, o której pisząc wspomina, to wiedziałby, że bystrymny Iwan dowiedziałby się dosyć w szkole i o kraju i państwie i prawach — a co więcej nawet o obowiązkach swoich obywatelskich — gdyby był ukończył 6 lat obowiązkowej nauki —

a następnie chodził na naukę dopełniającą, gdzie właśnie podrosłe już dzieci takie, które mogą coś z tego zrozumieć, bywają o tych sprawach pouczane. Ale widocznie Iwan p. sędziewo-posła od najrześniejszej młodości przyzwyczajony był tylko żądać praw, a nie dopełniać obowiązków — gdyż tylko 2 roku siedział w szkole zamiast obowiązkowych 6-ciu.

Ironiczna wzmianka o Krakusach i Wandach dowodzi, że p. sędzia-poseł jest rzeczywiście apostołem zgody między bratnimi narodami wspólnie zamieszkującymi tę ziemię, jak to przed wyborami urbi et orbi twierdził, i że wcale nie jest dwulicowy. My ze swej strony zaręczamy p. posłowi, że pomimo, iż nasze dzieci polskie uczą się po rusku, dowiadują się o Polkach Igora, Wołodimirach — a nawet o Gontach i Zeleźniakach, nie uważamy to za żadną dla nich krzywdę ani truciznę, za jaką Wandę zdaje się uważać bystrymy Iwan.

Na stronie 3. wywnętrza się znowu Iwan przed nauczycielem w sposób świadczący, że p. sędzia-poseł jest dla nas Polaków bratersko usposobiony; przytaczamy słowa Iwana bez komentarzy: Ot, ostatni raz byłem wyborcą, pan starosta zawołał mię i rzekł: „Iwanie głosujcie na swego człowieka, na Rusina, na p. Durzańkiego! Głosowałem na niego, myśląc, że on doprawdy Rusin! Ba a potem czytam w gazetach, że ten p. Durzański nas „zdurzył“ i przeszedł do polskiego obozu“. Trudno się obronić myśl, wobec tej enuncjacji, że p. sędzia-poseł także „durył świt“ swoimi ugodowymi mowami!

Na stronie 4-tej jest interesująca rozprawa na temat chruniów, zakończona apostołą: „Boże, jak ci chrunie gubili duszę, a ruski naród narażali na hańbę i stratę!“ A potem najwyższe obrzydzenie wyrażone kielbasie — we wstręt ten jednak nie wierzymy, bo wiemy, jaką okropną pokusę stanowi dobra kielbasa! Ale to drobiazg wobec wyznania na stronie 5-tej, charakteryzującego dosadnie pojęcia Iwana o prawości charakteru i o moralności publicznej, z jakimi czytający ze słów Iwana się zapozna; Iwan bowiem powiada: „A wiesz pan panie nauczycielu, że ta tajemność głosowania podobala mi się. Co komu do tego, jak ja głosuję? A jeszcze i przechytryć można faktorów wyborczych, można im obiecać głosowanie na pana hrabięgo (straszak p. posła przyp. zecera) aby tylko odczepił się podlec faktor, a głosować tajnie inaczej, a to jak każde sumienie ruskiego człowieka. Bo jak faktor zechce wsunąć kuku w ruku (nibyto dziesiątek), to wezmę i zaniosę do cerkwi (tylko czy nie do karczmy? przyp. zecera), a głos oddam na Rusina!“

Winszujemy p. sędziemu-posłowi pomyślu do edukacji ludu — tylko widocznie autor zapomina, że bywają bronie obosieczne! Broszurę kończy cytat odezwę płomiennej Grzegorza Jachimowicza, wydanej w roku 1861., poczem autor dołącza od siebie następujące wezwanie: „Tak i przed pierwszymi nowymi wyborami do Rady państwa woła do was bracia Rusini za poza grobu zmarły wasz dusz-pasterz Jachimowicz, idźcie za tym szczerzo-ruskim głosem wszyscy jednomyślnie!“

Poczem Iwan przysięga patetycznie: Tak nam Boże dopomóż!

Do powyższego dużo już dodać nie mamy. Zaznaczymy tylko, że znaleźlibyśmy dla p. sędziewo-pedagoga wyrazy zupełnie szczerzego uznania za pouczenie ludu o ustawie wyborczej, jako zupełnie dla niego nieznaney, a którą niesumienni ludzie mogli by mu bałamutnie objaśnić, co znowu mogłaby spowodować nie jeden konflikt niepożądany przy wyborach, gdyby ale pouczenie p. posła było przedmiotowe, nie zawierało wycieczek przeciw Polakom, których niestety p. poseł mimo całej swojej ruskiej nierzliwości ze swego okręgu wyborczego nie usunie. A na zakończenie musimy wezwać wielkiego ludowca Jasia, by się w powyższem zwiędziadku wraz z swoimi adherentami przypatrzył, komu przez swoją mądrą politykę powierzył zastępstwo interesów ludu polskiego, mieszkającego w okręgu p. posła-autora. Może obraz, jaki tam ujrzy, pouczy go, że nienawisć zasieplia i najwięcej szkody przynosi temu, kto się nią powoduje.

KORESPONDENCYE.

Zagórz, w lutym 1907.

Pierwsza niedziela lutego t. j. dzień 3-ci tego miesiąca był dla Sokołów Zagórskich dniem wielkiej uroczystości, bo dniem poświęcenia własnej Sokolni. W uroczystości tej nie omieszkały wziąć udziału i sąsiednie gniazda Sanoka, Liska, Chyrowa, a i Borysław miał swego delegata w osobie druha Karola Leszczyńskiego. Najlicniejszy jednak współdziałal w tej uroczystości wzięło gniazdo sanockie z prezesem swym druham prof. Pytlem na czele. Mimo zawiei śnieżnych i silnych mrozów odeszli druhowie ze stacy kolejowej Nowy Zagórz o godzinie 4-tej po południu po przyjeździe pociągów pełni zapalu i ciekawi zobaczyć zagórskie gniazdo, ten nowy budynek, który w tej podkarpackiej okolicy, jako dom polski, ma być warownią polskości i szkołą, w której mają się kształcić duchy, serca i muszkuły braci Polaków.

O godzinie 5-tej przybył druha ks. Stefan Fuss, a poświęciwszy budynek przemówił do obecnych zachęcając do szanowania tegoż i korzystania zeń. Następnie przemówił zastępca prezesa Sokoła w Zagórzach dh. Leopold streszczając w swem przemówieniu sprawozdanie z budowy — a oddając ten budynek do użytku druhowi zachęcał do wspólnej i wytrwałej pracy dla dobra naszej drogiej Ojczyzny. Po tych przemówieniach druhowie Zagórscy odegrali „Zaranie“. Uroczyste to przedstawienie utworu Rajmunda Szolca wywołało u widzów nieklamany entuzjazm — bo też trzeba przyznać, iż wykonanie tego utworu przez amatorów nie pozostawiało nic do życzenia. Po przedstawieniu nastąpił żywy obraz przedstawiający wszystkie stany zdążające do odbudowania Polski, który wywarł na widzach nader wielkie wrażenie a podobal się także; amatorzy musieli tenże powtórzyć. Nastąpiła budowa piramid przez tat. druhowi i ćwiczenia uczenia, poczem odbył się wspólny raut z tańcami, na którym ochocho się bawiono. Na uroczystości poświęcenia Sokolni nie omieszkał przybyć również naczelnik okręgu IV. druha Złotnicki, który odchodząc do pociągu o godzinie 11-tej w pięknym przemówieniu życzył Sokołowi zagórskiemu powodzenia w pracy nad odrodzeniem Ojczyzny. To też owacyjnie pożegnano go robiąc szpaler aż do drzwi wychodowych.

Życie po poświęceniu Sokolni zawrzało w Zagórzach, bo zaraz 9. b. m. odbył się raut Sokolni, na którym bawiono się do białego rana, a w dniu 10. b. m. dziatwa szkolna pod kierownictwem nauczycielki p. Neubaerówny odegrała z powodzeniem „Jasełka“.

Na dobitkę i we wtorek zastępny bawiono się przy fortepianie do godziny 12-tej, a następnie bez muzyki do późnej godziny.

Patrząc na te zabawy i wesołość zabawionych pięknych pań i tancerzy, nasuwa się jednak myśl i życzenie, aby nasza radość i nasz zapal nie skończył się na mazurce lub kadrylu, abyśmy nie w zabawie upatrywali cel budynku polskiego, ale przejęli się głęboko jego zadaniem. Tu należy nam się skupić i pracować wszyscy wspólnie nad uświadomieniem ludu polskiego w tej okolicy, zyskując coraz więcej a więcej prawdziwych ze zrozumieniem ich zadania Sokołów.

Nie frazesy przelotne mają wychodzić z tego budynku, nie udawana równość, jedność i braterstwo. Niech się tam nie krępuje niczem ten, który ma dyplom doktorski, lub maturę lub inne studia i nosi złoty pasek na czapce, kiedy razem z nim pod jednym dachem w pracy narodowej weźmie udział druha, nie posiadający wprawdzie uniwersyteckiego wykształcenia, mający jednak dobre serce, kochające swoją Ojczyznę. Niech w tej Sokolni skupią się wszystkie stany polskie i w zgodnej harmonii pracują i krzepią ducha moralnego i siły fizyczne. Na was druhowie Zagórscy ciąży to wielkie zadanie w tej kresowej okolicy podkarpackiej, byście swoją pracą w tym duchu prowadzili, iżby nie brakło w naszych szeregach nikogo, kto jest Pola-

kiem lub Polką. Rzucajcie więc zdrowe ziarno z tej Sokolni pomiędzy braci polską, rzucajcie ziarno miłości wzajemnej i braterstwa oraz miłości naszej Ojczyzny polskiej! Strzeżcie naszej mowy ojczyznej! Popierajcie i inne Towarzystwa nasze polskie, bo jak powiada Mickiewicz „wspólna moc tylko zdoła nas ocalić“.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy wyroby krajowe!

Wiosenna serya powsz. wykładów uniwersyteckich w Sanoku rozpoczyna się dziś w niedzielę o godz. 5 popoł. (sali Sokoła) wykładem doc. pr. Uniwers. Dra S. Grabskiego: Znaczenie ziemi w życiu narodów.

Nastąpią wykłady w następującym porządku: Niedziela d. 24. b. m. prof. gimn. St. Borowiczka: O morzu, jego właściwościach i ruchach; III. niedziela 3. marca prof. gimn. K. Golczewski: O pierwiastkach promieniotwórczych; IV. niedziela 10. marca prof. gimn. Z. Klinger: Platon i jego filozofia; V. niedziela 17. marca prof. gimn. J. Zachara: Twórczość Wyspiańskiego (część II); VI. niedziela 24. marca lekarz Dr. Zaleski: Kończy rannego wstawania. Wykłady odbywać się będą w sali „Sokoła“. Początek o godz. 5. po południu. Wstęp dozwolony wszystkim prócz młodzieży szkół ludowych. Opłata za jeden wykład 10 hal., za 6 wykładów 40 halery.

Odpowiedź na telegram Ogniwa. Czytelnia chrześcijańska „Ogniwo“ otrzymała od rektora lwowskiego uniwersytetu na telegram, którego treść podaliśmy w poprzednim numerze, uchwalony na walnym zgromadzeniu w sprawie burd ruskich na uniwersytecie, następująca odpowiedź: Do Sz. Towarzystwa Czytelnia chrześcijańskiej w Sanoku. Za wyrazy współczucia i uznania, przesłane nam z powodu ostatniego zamachu na nasz Uniwersytet, serdecznie dziękujemy Szanownemu Towarzystwu. We Lwowie 8. lutego 1907.

Feliks Gryziecki, rektor uniwersytetu.

Tutejsze c. k. Starostwo poleciło już wszystkim zarządom gmin w powiecie spisać wyborców uprawnionych do głosowania na podstawie nowej ustawy wyborczej i rozesało gminom w tym celu odpowiednie formularze, na których spisy mają być sporządzone, z tych spisów następnie zestawione zostaną listy wyborcze. Instrukcję i ustawę wyborczą samą też dla informacji dołączono.

Walne Zgromadzenie członków Kasy Zaliczkowej w Sanoku stowarz. zajestr. z ogr. poręką odbędzie się d. 23. lutego b. m. w małej sali „Sokoła“ o godz. 5. popołudniu.

Powiatowa Kasa dla chorych w Sanoku miała w roku 1906. przychodu 14.894 K. 43 hal. Ogólny rozchód wynosił 13.610 K. 10 hal.

Pies prawdopodobnie wściekły pokąsał chłopaka piekarskiego Wojciecha Marcza od p. Ludwika Święcha w Sanoku, gdy tenże odnosił pieczywo do domu p. Wojciecha Kopeckiego, handlarza nierogacizną w Posadzie olechowskiej zamieszkałego. Ponieważ pies warczał i na swoich, oddano go rakarzowi do stracenia, a pokąsanym chłopcem zajął się zaraz p. Kopecki i odwiózł go do Krakowa do zakładu Dr. Bujwida.

Zatwierdzenie wyroku. Jak sobie czytelnicy nasi zapewne przypominają, odbyła się przy końcu ubiegłego roku przed tutejszą ławą przysięgłych rozprawa przeciw Lejzorowi Eisnerowi z Rakowej, oskarżonemu o skrytobójcze morderstwo popełnione na dziecku Julii Pęcarskiej służącej przedtem u posądnego a następnie u Grumetów w Grązowie, które posądną struła kwasem azotowym. Mimo obrony byłego posła do Rady państwa dr. Greka został wówczas Eisner zasądzony na karę śmierci przez powieszenie, a wniesione przez niego zażalenie nieważności odrzucił obecnie trybunał kasacyjny, trybunał zaś tutejszy uznał wyrok za prawomocny i nie przedstawił delikwenta do łaski monarszej. Przy sposobności przypomnieć również musimy niezwykły epizod

zaszły podczas rozprawy, gdy sędziowie przysięgli Jędrzej Bobak z Beska i Izidor Czerepaniak z Siemuszowej na rozprawie publicznie oświadczyli, że żydzi starali się ich przekupić i ofiarowali im za werdykt dla pod sądowego przychylny po sto koron dla każdego.

Licytacje na wydzierżawienie dóbr Trześniów i Buków, stanowiących fundację Maryanny Sikorskiej, rozpisano c. k. Namieśtnictwo we Lwowie. Licytacja odbędzie się dnia 14. marca w c. k. Starostwie w Brzozowie, gdzie oferty pisemne lub ustne wnieść można. Cena wywołania wynosi 16500 K.

Kasa oszczędności miasta Dobromila ogłasza: „Wydział Kasy oszczędności król. woln. miasta Dobromila postanowił uchwałą z dnia 4. stycznia 1907. celem zachęcenia sług obojg płci do składania oszczędności w tutejszej Kasie oszczędności — ustanowić z zysku każdego roku 3 premie po 30 K. — 20 K. i 10 K., — które w pierwszą niedzielę maja — a w razie przeszkody w drugą niedzielę maja — będą w Kasie oszczędności wylosowane wobec tych sług, które od 3 lat wkładki do tut. Kasy składają i książeczką się wylegitymują.

Wylosowane premie dopisane zostaną do książeczek wkładkowych“.

Uchwałę tę Kasy oszczędności miasta Dobromila powitać należy z prawdziwym

uznaniem. Czy i nasza Kasa oszczędności nie mogłaby pójść za przykładem dobromilskiej? Uważamy bowiem, że tego rodzaju nagrody mogą wyrzec na usługi wielce umoralniający wpływ. Sługa bowiem, która składa oszczędności i myśli o jutrze, w każdym razie dłużej się trzyma jednego miejsca i lepszą jest od lekkoducha, który o swej przyszłości nie myśli.

Nowe marki pocztowe. Czytamy w „Der deutsche Philatelist“, że mają być wydane marki pocztowe austriackie w powiększonym formacie z popiersiami władców austriackich, a mianowicie:

Na marce 1 hal. Karola VI., 2 hal. Maryi Teresy, 3 hal. Józefa II., 5 hal. Franciszka Józefa I. z 1848 r., 10 hal. Franciszka Józefa I. z 1878 r., 12 hal. Leopolda II., 20 hal. Franciszka I., 25 hal. Franciszka Józefa I. z 1908., 30 hal. Ferdynanda I.

Co do innych marek, niestano jeszcze, jakie mają być, bo jest propozycja, aby na markach większej wartości przedstawić zamki i rezydencje monarsze w Austrii lub też widoki większych miast.

Statystyka zmarłych. W roku 1906. zmarło w Sanoku 97 osób, w Posadzie olchowskiej 38 osób, w Posadzie sanockiej 56 osób, a w tutejszym szpitalu powszechnym 34 osób.

„Naszego Kraju“ największego tygodnika ilustrowanego wychodzącego we Lwowie ukazało się od stycznia b. r. 6 zeszytów. Na treść zeszytów tych złożyły się prace wybitniejszych literatów i poetów polskich jako to: Kisielewskiego, Zbierzchowskiego, Jedlicza, Womeli, A. Wysockiego, Baranowskiego, Germana, Płazkówny, Czarkawskiej, Siedleckiego, Biedera i w. i. oraz tłumaczenia utworów Verlaine'a, France'a, Richepina i i. Z prac większych pomieścił „Nasz Kraj“ dłuższą nowelę Stanisława Womeli p. t. „Osobliwy ratunek“, bogato ilustrowaną pracę o malarzu angielskim Hogarcie, studium o Wildem, cykl artykułów Adama Siedleckiego p. t. „Konfesyje samoty“, pracę Chołodeckiego: Grono dowódców z powstania styczniowego (z 75 portretami), artykuł K. Baranowskiego „O scenie Lwowskiej“, korespondencje z Krakowa, Kijowa, Berlina, Monachium i t. d. Stale zamieszcza „Nasz Kraj“ wyczerpujące sprawozdania z salonów sztuki, teatrów polskich i muzyki pióra najwybitniejszych krytyków polskich. Każdy numer „Naszego Kraju“ obejmuje sześć arkuszy druku i ozdobiony jest 30 — 50 ilustracjami. Prenumerata w Austrii wynosi 5 koron kwartalnie, 5 m. 50 pf. w Niemczech.

Kaszel!

Kto na niego nie zważa, grzeszy przeciw własnemu zdrowiu!

Kaizera

Pastyłki z Karmelu

z 3-ma jodłami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszlowi, chrypce, katarowi, zaflegmieniu i katarowi krtani. 4512 notaryalnie legalizowanych świadectw dowodzi, iż dotrzymują co przyrzekają.

Pakiet 20 i 40 hal., puszka 80 hal. Do nabycia w aptece M. Kawskiego i w handlu delikatesów Ch. Epsteina w Sanoku.

13—32

APTEKA
pod
„Opatrnością Boską“
PIOTRA
WĄSOWICZA
w Sanoku
poleca

Balsam antyreneumatyczny i maść na odmrożenie.

Świeży olej rybi (tran) biały i żółty.

Ziółka, syrup i cukierki tatrzańskie jako wybory środki przeciw chrypce, zaflegmieniu i uporęcz. kaszlowi.

Nie czytać

tylko, lecz spróbować należy od dawna doświadczonego, leczniczego

mydła liliowego

(marka: drewniany konik na kij) wyrobu

Bergmanna i Sp. w Tetszen n./Ł.

(przedtem Bergmanna mydło liliowe; marka: 2-eh górników), aby uzyskać wolną od piegów, białą pięć oraz delikatną cerę twarzy.

Do nabycia po 80 hal. kawałek w Drogueryi Jana Hydzika w Sanoku.

Ważne dla Pań!!

Najmodniejsze, najnowsze koroneczki, hafciki, wstaweczki, walencjenki, oraz szlarczki do bielizny i sukien;

NOWOŚĆ!!! NOWOŚĆ!!!

Żabociki koronkowe

Gazę we wszystkich kolorach otrzymał świeżo na skład

„POSTĘP“

Chrześcijański Magazyn Nowości w Sanoku

i poleca Szan. P. T. Publiczności w wielkim wyborze po cenach najniższych.

Tania i kształcąca rozrywka.

KSIĘGARNIA
Karola Pollaka
W SANOKU

poleca
WYPOŻYCZALNIĘ
książek polskich

obejmująca około 2500 tomów, a zasilaną stale nowościami.

--- Abonament miesięczny na 4 tomy 1 kor. 20 hal., kaucya 4 kor., abonament tygodniowy od tomu 10 hal., kaucya 2 kor. — Blizsze warunki drukowane udziela się bezpłatnie. — Katalog wypożyczalni jest do nabycia. -----

Aleksander Piech
bronzownik w Sanoku
poleca swoje wyroby
naczyn kościelnych i cerkiewnych.